

Puszczańska tradycja i leśna księga. Rozmowa z Dariuszem „Biegnącym Wilkiem” Morsztynem

Skąd wziął się pomysł, aby upamiętnić Marię Rodziewiczównę?

Dariusz Morsztyn: Harcerski Ruch Ochrony Środowiska im. św. Franciszka z Asyżu (założony w 1986 r.) to jedyna powojenna organizacja harcerska, która działa w nurcie zwanym „puszczaństwem”. Na świecie prekursorem tego ruchu (Woodcraft) był Ernest Thomson Seton. W Polsce pacyfistyczno-leśny odłam harcerstwa zrodził się w latach dwudziestych i ogromne znaczenie dla jego narodzin miała wydana po raz pierwszy w 1920 r. książka Marii Rodziewiczówny „Lato leśnych ludzi”. Często używam porównania, że ta powieść, to „polska Księga Dżungli”. Dla każdego „leśnego harcerza”, a także ludzi związanych z lasem i przyrodą, jest to wyjątkowa pozycja. Do dziś wiele środowisk stosuje m.in. obrzęd nadania puszczańskiego miana na sposób, jaki Maria Rodziewiczówna opisuje w powieści.



Na jagody. Kilkudniowy wyjazd konno do lasu na jagody. Na zdjęciu śpiące dziecko na wozie, którego koń (zupełnie nie przywiązany) dzielnie znosi totalne gryzienie przez owady. Nigdy w życiu nie widziałem tak ułożonego konia. Fot. Dariusz Morsztyn

Dla mnie zawsze to była powieść niezwykła. Czytałem ją dziesiątki razy. Zawsze miałem też pewny niedosyt, polegający na braku informacji dotyczących kulisy powstania. Tu muszę dodać, że jednym z moich „koników” jest poznawanie ważnych dla mnie rzeczy od „kuchni”. Tak prowadziłem poszukiwania śladem książki Nienackiego „Pan Samochodzik i Winnetou”, „Król Olch” itp. „Lato leśnych ludzi” różni się od innych powieści pisarki, choć także dotyczy niezwyklej krainy, jaką było przedwojenne Polesie – największe europejskie bagna, porównywane wtedy do Amazonii.



Autentyczna chata leśnych ludzi

Nie znając historii powstania książki (dziś mówię to ze wstydem), sądziłem, że to fikcja literacka, choć doskonale wykonana. Ale niepewność w mojej głowie pozostawała po każdej kolejnej lekturze tekstu. Wszak aby coś podobnego napisać, trzeba to naprawdę czuć.

Rewolucja w moim myśleniu miała miejsce kilka lat temu. Dotarła do mnie informacja, że powieść jest oparta na autentycznych wydarzeniach. To był istny przewrót. Od tego zaczęły się trwające do dziś badania historyczno-kulturowe, które doprowadziły do poznania prawdziwej historii powstania „Lata leśnych ludzi”.

„Lato leśnych ludzi” powstawało w burzliwym okresie kształtowania się odradzającego państwa polskiego. Czy ten fakt wpłynął znacząco na jej charakter?

Odpowiadając na takie pytanie, należałoby się najpierw zastanowić, czy kiedykolwiek nasza historia nie była burzliwa... Odpowiedzią na pytanie będzie poznanie autorki powieści. Gdyby dziś komukolwiek przyszło w wieku 17 lat przejąć poważnie zadłużony wielki majątek ziemski (1600 ha),

prowadzić go, spłacić jeszcze dwójkę rodzeństwa... A po drodze co kilka lat - rewolucja, I wojna światowa, wojna bolszewicka - odbudowywać go ze zniszczeń i grabieży. Dzisiaj to po prostu niewyobrażalne. Ta kobieta natomiast poradziła sobie z takim wyzwaniem, doprowadziła do uratowania majątku. Zakładała polskie szkoły, zajmowała się miejscową ludnością, budowała kościoły, pomniki, stworzyła cały system pomocy tamtejszym rozwijającym się majątkom, była symbolem polskości na kresach wschodnich. A jednocześnie napisała 30 powieści.



Dwór Rodziewiczówny w Hruszowej, zdjęcie sprzed 1939 roku

Wcześniej nie znając tej postaci, nie miałem pojęcia, kim faktycznie była Maria Rodziewiczówna. Dzisiaj jestem po prostu pełen podziwu dla naprawdę niezwykłej postaci. Przez całe życie służyła innym. To wręcz niewyobrażalne, ale do dziś w okolicznych wsiach zachowały się o niej doskonałe relacje. Jest postrzegana między innymi jako osoba, która w sposób niezwykle dbała o rolników. Ubierała się w ich stroje, odwiedzała domy, leczyła chorych. Była oprócz fachu pisarskiego - rolniczką, doskonałą pszczelarką, ogrodniczką, ornitolożką. I tak było do końca jej życia.

W książce można wyczuć ducha skautingu oraz harcerskiej przygody.

Oczywiście. Sama Rodziewiczówna nie była działaczką harcerską w sensie dosłownym, ale harcerze zawsze bywali w jej domu, a w czasach, gdy jeszcze istniała słynna autentyczna chata leśnych ludzi, to właśnie Hruszowa, czyli miejscowość, gdzie znajdował się dom Rodziewiczówny, była miejscem harcerskich pielgrzymek. Czyż nie jest isticie harcerskim stylem życia to, że gdy w 1911 r. wybudowano w odległym dziewiczym lesie, wśród bagien, chatę leśnych ludzi, to ona (miała już wtedy 55 lat) wraz z dwoma przyjaciółkami same spędzały tam co rok po kilka miesięcy? Był to wyczyn tym bardziej „harcerski”, że kobiety bytowały w chacie w sposób bardzo skromny, ubierały się w poleskie stroje, a żywność z dworu dostarczano im w umówione miejsce w lesie, żeby nie kontaktowały się z cywilizacją.



Maria Rodziewiczówna i Jadwiga Skirmunttówna, 1942 rok

Spędzały czas na autentycznym życiu wśród leśnych braci, prowadząc liczne obserwacje. W powieści ich przygody przeżywają trzej mężczyźni (Rosomak, Żuraw i Pantera). W rzeczywistości zaś były to trzy szlachcianki: Maria Rodziewiczówna - Rosomak, Jadwiga Skirmunttówna - Żuraw i Maria Jastrzębska - Pantera, które wybrały takie skromne, ekologiczne życie.

Jest w tej historii coś bardzo niesamowitego i autentycznego. Gdy to odkryłem, zrozumiałem „geniusz” powieści powstałej wskutek autentycznych przeżyć.

Co jest najcenniejszego w lekturze Rodziewiczówny dla współczesnego młodego człowieka?

Niestety powieść jest wśród młodego pokolenia w ogóle nieznana. A wielka to szkoda. Osobiście jako pedagog uważam, że powinna to być lektura obowiązkowa, poszerzona o informacje o prawdziwych historiach związanych z powieścią. Umiejętne posługiwanie się treściami zawartymi w książce (należy zrozumieć kontekst kulturowy i historyczny niektórych rzeczy, jak choćby ingerencje w tamtejsze ekosystemy) odkrywają niezwykle pokłady polskiej tradycji leśnej. Niestety współcześnie ten ważny element polskiej historii i kultury (kultura leśna) zawężamy do tradycji łowiectwa i historii Lasów Państwowych. W muzeach możemy napatrzeć się na wypchane zwierzęta (osobiście neguję

ten sposób ekspozycji) i trofea łowieckie oraz poznawać historię Lasów Państwowych. Ale przecież to nie jest cała polska tradycja leśna. Ta sięga o wiele dalej. A w poznawaniu tej tradycji właśnie „Lato leśnych ludzi” odgrywa olbrzymie znaczenie. Powieść pokazuje nam olbrzymie spektrum tej kultury i osób z nią związanych.



Biegący Wilk podczas wyprawy w uroczysku Czahary. Fot. Dariusz Morsztyn

Mam osobiście przekonanie, że większość ludzi w ogóle nie zdaje sobie sprawy z wielkiego oddziaływania na nas lasu, jego głębi, magii. Dla większości ludzi las jest niestety „skupiskiem drzew, uprawianym w celach konsumpcyjnych”. Coraz mniej w społeczeństwie ludzi takich, jak mówi o nich Rodziewiczówna: „Ma on przodków we wszystkich wiekach i tradycję we wszystkich szczepach ludzkości; boć nie ród to ciało, lecz ducha – nie ród lasu mieszkańców, lecz lasu miłośników, przyrody czcicieli”.

Ponieważ ów ród wymiera – tym bardziej trzeba go wzmacniać i kultywować.

Podobno dysponujecie swoistym zbiorem muzealiów z czasów pisarki?

Wiele wypraw badawczych (głównie na Białoruś) spowodowało powstanie ciekawej kolekcji, na którą składają się m.in. około 250 eksponatów z przedwojennego Polesia, ok. 30 eksponatów bezpośrednio związanych z Rodziewiczówną oraz wszystkie przedwojenne wydania „Lata leśnych ludzi”.

Prawdziwą perełką są eksponaty pochodzące z odnalezionego miejsca, gdzie stała autentyczna chata leśnych ludzi, w której w latach 1911-1919 odbywały się pobyty letnie Rosomaka, Żurawia i Pantery.

Idea muzeum „Lata leśnych ludzi” jest inspirowanie do przebywania wśród natury. W jaki sposób chcecie to osiągnąć?

Chcemy w Republice Ściborskiej stworzyć Muzeum Leśnych Ludzi. Jednym z jego elementów będzie replika autentycznej chaty leśnych ludzi, z muzeum Rodziewiczówny w środku. Pozostała część muzeum będzie ekspozycją edukacyjną na temat polskich tradycji leśnych, rozumianych bardzo głęboko i szeroko. Całość ekspozycji ma oddziaływać na zwiedzających w taki sposób, aby choć trochę lepiej rozumieli, jaką część w naszym sercu natura powinna zajmować.

Co osobiście ujęło cię w „Lecie leśnych ludzi”?



Gdybym na to pytanie odpowiadał kilka lub kilkanaście lat temu, pewnie mówiłbym o opisach przyrody przygody, kulcie przyrody itd. Dziś wydaje mi się, że znam i czuję tę powieść o wiele mocniej, jestem z nią ogromnie związany emocjonalnie. To duża częśćka mnie. Może dlatego, że sam wychowałem się w podobnym miejscu – w środku Puszczy Kurpiowskiej, w leśniczówce mojego dziadka Aleksandra Koźliczaka, który wprowadził mnie w przyrodę, jak Wasyl Fiedeczko Marię Rodziewiczównę. A może na takie postrzeganie miały wpływ noce spędzone w hruszowskim lesie na miejscu, gdzie 100 lat temu stała autentyczna chata leśnych ludzi, a ja miałem to szczęście, że chodziłem ścieżkami Marii Rodziewiczówny...

Dziękuję za rozmowę.

Asyżu, organizator wyścigów psich zaprzęgów, mors, indianista, biegacz długodystansowy, wegetarianin, rolnik ekologiczny, propagator zdrowego stylu życia. Autor kilku publikacji dla nauczycieli, laureat wielu nagród.